Nr. 2. Lwów, —— 1893 r. Wydawnictwa Rok XVI.

GONIEC i ISKRA

(Dziennik dla wszystkich.)

Czasopismo illustrowane.

Numer pojedyńczy **20.** ct. w. a — Dodatek osobny literacki dla nieprenumeratorów **10.** ct. w. a.

Goniec i **Iskra** wychodzi: 10., 20 i ostatniego każdego miesiąca, zaś **dodatek osobny** w każdym miesiącu. Nadto, prenumeratorowie **Gońca i Iskry** otrzymują osobne *bezpłatne premia.* Prenumerata na **Gońca i Iskrę** wraz z **osobnym dodatkiem** i **premiami** wynosi tak w miejscu, jak i na prowincji kwartalnie 2 złr.. półrocznie 4 złr., rocznie 8 złr. **Dodatek osobny** dla nieprenumeratorów „Gońca i Iskry" kosztuje **10 ct. w. a.** W poznańskiem i w Niemczech 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce północnej 20 franków (4 dolary); rocznie w Ameryce południowej, w Brazylji, Australji i innych częściach świata 25 franków — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Nadesłane po 20 ct. od wiersza. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należytości przesełać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych albo pieniężnych: **do Administracji Gońca i Iskry we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 23.** Z Ameryki najdogodniej przesełać prenumeratę dolarami papierowymi *w listach rekomendowanych*, lub także przekazem pocztowym. — Listy powinny być frankowane. — Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego miejscowego prenumeratora.

Właściciel i naczelny redaktor: M. D. Chamski



Aleksander Myszuga.

(Rysowane z warszawskiej fotografji Karoli i Puscha).

Zamieszczając wizerunek najznakomitszego dziś, niezawodnie, tenora polskiego, a jednego z najznakomitszych w Europie, moglibyśmy do tego portretu powołać się jedynie na długie szeregi recenzyj teatralnych w pismach polskich i zagranicznych pomieszczonych, w których talent Aleksandra Myszugi oceniony należycie został — jeśli jednak, powołując się na te sprawozdania fachowych sądów dziennikarskich, dodajemy jeszcze słów kilka do portretu znakomitego śpiewaka i, jeśli zamieszczamy portret Aleksandra Myszugi, to czynimy to dlatego, że stanowisko, jakie w ostatnich czasach zajął Aleksander Myszuga w sztuce polskiej, wychodzi dalej, aniżeli sam talent wokalny, zakreślić jest w stanie. W naszych stosunkach, Aleksander Myszuga, stał się, nietylko, dodatnią siłą w tym dorobku dla sztuki polskiej, lecz jest on przykładem dla tych, którym się zdaje, że kosmopolityzm artystów, jest to samo, co kosmopolityzm sztuki. Nie ulega wątpliwości, że Aleksander Myszuga przez publiczne wypowiedzenie tego, co myślał i czuł na posiedzeniu sądowem w Warszawie w procesie Wisnowskiej, bez najmniejszego wahania, odepchnął zyski materjalne, jakie go czekały w Rosji, a przypadł do pokrwawionej i zmizerowanej piersi matki, wspólnej dla polaka i dla prawdziwego i uczciwego rusina.

Aleksander Myszuga, jako tenor liryczny, par excellence, może nie ma sobie równego, wśród wszystkich śpiewaków nowoczesnych — głos jego tyle posiada słodyczy, rzewności, miękkości i, że się tak wyrazimy, męskiego wdzięku, że formalnie opanowywa duszę słuchaczów, która razem ze śpiewakiem płacze... W ostatnich czasach, Aleksander Myszuga zwrócił się również do partyj o bohaterskim zakresie i okazało się, że materjał wokalny ma tak szeroki, a umiejętność śpiewania tak wyborną, że jako bohaterski tenor, z całą swoją liryczną charakterystyką wokalną, przewyższa o wiele tych, którym się zdaje, iż są bohaterskimi specjalistami tenorowymi.

Aleksander Myszuga, jest uczniem tutejszego profesora śpiewu, p. Wysockiego; przy pomocy stypendjum galicyjskiego Wydziału krajowego bawił dłuższy czas we Włoszech i tam z całym zapałem oddawał się pracy teoretycznej i praktycznej. — Przez lat około dziesięciu, był pierwszym tenorem opery warszawskiej, pobierając kilkanaście tysięcy rubli rocznej gaży. — Cały obecny sezon, śpiewa na scenie lwowskiej, przyjmowany z ogromnemi owacjami, nietylko dla swego przepięknego głosu, lecz dla charakteru obywatelskiego, który pozostanie zawsze ozdobą jego nazwiska.

W ostatnich latach, Aleksander Myszuga w grze aktorskiej, która dla śpiewaka jest pomocniczą, okazał niepospolity talent, zwracający na siebie powszechną uwagę, a wyrazista dykcja jego, jest tak wzorowa i poprawna, że w najbardziej ekspresyjnym śpiewie, każde słowo, doskonale jest słyszane i rozumiane.

Artysta to z Bożej łaski, zasługujący, nietylko, na poklask i gorące uznanie dla swego talentu, lecz i na szczery, i bezwarunkowy szacunek dla swego charakteru.

W smutną rocznicę.

Ten-sam, co dzisiaj też wicher wiał,
W rdzeń serc płonących, skostniałych ciał —
Co jak bezdomnym, najdziksza mać,
Pod swym namiotem zezwolił stać,
Przytulił srebrny, zmrożony bór —
By od śniegowych zasłonić chmur...

Skrzącą źrenicą pobłyskał zwierz,
Tym zbrojnym rotom litośny też...
Słuchał i patrzył — co to za ród
Wbiegł w jego knieje, nieznany wprzód?...
Co to za siła i, jaki czar
Tę ćmę orężną do borów wparł?...
. . . . Gdy świt się budził... a wróg był **tuż,**
Szli oni pędem, pod jego nóż!
Bosi, obdarci, głodni, bez sił!
Aż wicher z żalu nad nimi wył...
— A widząc krew tę, co broczy z was!
Słońce promieniem — za każdy raz,
Bodło niebiosa... i krwawą łzą,
Płakało, zda się, nad walką tą!...

Były tam dzieci i starców dość,
By się dwa wieki wraz mogły zrość —
Były niewiasty — by oto w dal...
Przyszłości plemię okuwać w stal —
Nie było za się — nie było tych...
Najmłodszych braci — sukmanek cnych!

A więc napróżno ofiarny stos?!
O! nie — zaiste! i jeden włos
Nie ginie darmo — i kropla krwi
W dziejowem morzu świadomie tkwi...
Po lat tysiącach — nie setkach przeć?
Z głazu dobyta — w świat muszko leć...

I ziarnko pszenne, z grobowych skrzyń
Ciśnięte w ziemię — kłos bujny czyń!

. . . .

Na owym gruncie męczeństwa burz!
O! polski ludu! bądź z nami już!...

Franciszek Lasocki.

Od ręki.

═ Brzydki zwyczaj..

Brzydki zwyczaj zagnieździł się w redakcjach pism polskich, wychodzących w Prusach, szczególniej na Szląsku. Przedrukowują one z innych pism prace o lepszej formie literackiej, i mniejsza by już było o to, że nie wymieniają pisma, z którego przedruk nastąpił, lecz, co jest surowego potępienia godnem, opuszczają z umysłu nazwisko autora. Nieświadomi czytelnicy, sądzą, że to napisał redaktor...

To jest bardzo brzydka praktyka dziennikarska!... Na co się zdało przewracać patrjotycznie oczami i wołać: „uczmy dzieci po polsku", skoro autorów polskich umyślnie ukrywa się pod płaszczem swoich parafjańskich celów.

Tak między innemi, w jednym z ostatnich numerów, postąpiła *Gwiazda Górnoszlązka* przedrukowawszy z naszego pisma wiersz p. t. *Czart i baba*, opuściła z umysłu nazwisko znanego dobrze autora: Bronisława Grabowskiego.

═ Potęga miłości.

Czytamy w amerykańskiem *Echu*: „Niezwykła walka miała tu miejsce wczoraj między Janem Radeckim, a Michałem Lincewiczem. Jan Radecki opuścił kraj rodzinny z dziewczyną, Marją Dorecką, którą po przybyciu do New-Yorku zaraz poślubił. Lencewicz który jeszcze w „starym kraju" kochał się na zabój w Marji, postanowił pospieszyć za szczęśliwym rywalem do Ameryki i srodze się pomścić. Rywale spotkali się w Reading, gdzie spór o dziewczynę postanowiono zakończyć „fajtem". Marja, ze swej strony zapowiedziała, że odda siebie temu, kto z tej walki wyjdzie zwycięzcą. Walka, której przyglądało się około 50 ludzi, trwała przeszło 40 minut. — Lincewicz w końcu padł na ziemię nieprzytomny. Świadkowie zostali oburzeni „nieprawidłowością", z jaką Radecki walczył (odgryzł kawał nosa i ucha swemu przeciwnikowi), w skutek czego powstała ożywiona dysputa, a potem ogólny „fajt". Marję przedewszystkiem pobito niemiłosiernie. Walczący zaczęli od kijów, a skończyli na rewolwerach. Z liczby 50 wojowników, wszyscy co do jednego, z tej przygody wyszli z różnego rodzaju uszkodzeniami, a 6 z nich otrzymało rany bardzo niebezpieczne. Radecki, z twarzą obandażowaną opuścił dziś Reading, udając się do Shenandoah z Marją, która mało co lepiej od niego wyglądała."

═ Nazwiska w Danji.

W żadnym kraju europejskim nie ma tak mało nazwisk rodzinnych, jak w Danji. Wliczając w to już cudzoziemców, którzy w ciągu wieków w Danji osiedli, nazwiska duńskie ograniczają się do paru zaledwie tuzinów. Wynikają stąd różne niedogodności, na które się sami duńczycy skarżą. Wymowną ilustracją tego braku jest książka adresowa kopenhaska. Nazwisko Hansen wypełnia w niej $34^1/_2$ szpalty, Petersen 32 szpalt, a oprócz tego Jensen 30, Andersen 16, Rasmussen 12, Sörensen 9, Madsen 7 szpalt i t. d. Piszący list do Kopenhagi powinni nadzwyczajnie baczyć na to, żeby dokładnie wskazać ulicę, numer domu, numer schodów i t. p., gdyż nader często się zdarza, iż w większym domu mieszka kilka rodzin jednego nazwiska.

═ Ordery w Anglji i Gladston i jego poprzednicy.

Warunki otrzymania nowego orderu na zielonej wstędze są nader proste: aby mieć do niego prawo, trzeba być ochotnikiem przez lat dwadzieścia. Książę Walji, książę Yorku i ks. Cambridge są już kawalerami tego orderu, który składa się z owalnej korony złotej z monogramem V. R. w środku, zdobnym drugą koroną królewską. Nowy ten order można uważać za podarek gwiazdkowy. Królowa pragnie nim obdarzyć tych wszystkich wiernych poddanych swoich, którzy stojąc na czele szwadronów i pułków, nie mieli nic do zawieszenia na piersiach.

Ośmdziesięcioletnia rocznica urodzin Gladstona zarówno w Londynie jak i na prowincji dała sposobność do urządzenia rozmaitych sympatycznych demonstracyj na cześć sędziwego męża stanu. Gladstone jest najstarszym pomiędzy wszystkimi członkami gabinetu, jacy kiedykolwiek rządzili Anglją. Pod tym względem najbliższym Gladstona był lord Palmerston, który zmarł stojąc u steru rządów w wigilję ośmdziesiątej drugiej rocznicy swych urodzin. Chattam umarł w 70. roku życia, Fox w 57. Pitt w 47., Canning w 58., a sir Robert Peel w 62. Lord Russel dożył 83 lat, lecz usunął się z widowni politycznej w 74. roku życia.

Król i Piwowar

Opowiadanie humorystyczne **Marka Twaina** *)
(z angielskiego).

Król Grecji jest mężem, który wygląda całkiem skromnie i pospolicie, gdy nie pełni swej służby. W czasie ostatniego lata, jechał on pewnego dnia pociągiem w zwyczajnym przedziale pierwszej klasy; miał na sobie ubranie do pracy, które nosi w domu w dzień powszedni, przy sprawowaniu rządów. Tak przeto wydarzyło się, iż nie wyglądał on jako osobistość szczególna i godna uwagi, lecz jako zwyczajna, codzienna. W trakcie podróży wsiadł do przedziału króla pełen życia, dobroduszny niemiec z Ameryki i rozpoczął z nim rozmowę, w której okazał królowi, zarówno wiele wolnomyślności, jak i serdecznego zajęcia się nim. Zasypywał monarchę tysiącem pytań, na które tenże dobrodusznie odpowiadał, zachowując co do swoich prywatnych stosunków pewną tajemniczość.

— A gdzie pan żyjesz, gdy jesteś w domu?

— W Grecji.

W Grecji! No patrzaj-no go, słodki panie; to przecież dziwne? I urodziłeś się pan tam?

— A tak.

— I mówisz pan po grecku?

— O tak.

— Czy to możliwe! Nigdy nie spodziewałem się, że dożyję czegoś podobnego. Jakież jest pańskie zajęcie? To jest, uważasz pan, pytam się z czego pan żyjesz — w czem pan właściwie pracujesz?

— Naprawdę, nie wiem, jak mam panu odpowiedzieć. Jestem tylko pewnego rodzaju zwierzchnikiem i mam stałą moją płacę. A co do zajęcia... hm, jest to taki rodzaj wielostronnego zajęcia.

— Aha, rozumiem, jestto to, co my nazywamy *general jobbing*, handel potroszę każdego rodzaju, wszystkiem, w czem tylko można domacać się złota.

— Tak, niby to, zapewne...

— Czy podróżujesz pan teraz w interesie swego przedsiębiorstwa?

— Częściowo tak, ale nie całkiem. Naturalnie tu i owdzie załatwiam potrochę interesa, gdy mi co właśnie do rąk lezie.

— Bardzo dobrze, to mi się bardzo u pana podoba! Całkiem tak, jak ja, Co do włoska! Opowiadaj pan dalej!

— Chciałem tylko powiedzieć, że mam teraz urlop.

-- Przeciw temu nie może nikt nic powiedzieć. Trochę kiedy niekiedy sobie wypocząć, rozerwać się, jest błogosławieństwem dla człowieka i ten, który sobie na to pozwala, pracuje potem z większym jeszcze zapałem. Co prawda, ja nie mogę sobie na to pozwolić — właściwie, teraz to pierwszy raz, zrobiłem sobie wakacje Urodziłem się Niemczech, a gdym miał już kilka tygodni, zapakowano mnie i wysłano do Ameryki. Co do moich zasad, jestem amerykaninem, a w sercu mojem — niemcem — mieszanina ta jednak nic nie znaczy. Całe moje życie przeżyłem w Ameryce, a jest teraz tego chwała Bogu 64 lat, ale to co do godziny prawie. *Well*, no i jakże się panu powodzi tak w ogólności — nie prawdaż, nie źle?

— Mam dosyć liczną rodzinę...

— Na masz, stara historja, liczna familja i stała pensja i jakżeż tu z tego wychować i utrzymać familję? Nie prawdaż? Ale jakżeż mogłeś zrobić pan takie głupstwo?

— No, widzisz pan, myślałem...

— Naturalnie, że myślałeś! Byłeś pan młody i pełen wiary w siebie. Myślałeś, że już się wydrapiesz na wielką wodę, a teraz ugrzązłeś, co się zowie; no widzisz pan! Ale nie rób pan sobie z tego nic więcej. Nie myślę panu odbierać odwagi. Mój Boże! W swoim czasie zdarzyło mi się całkiem to samo. Masz pan olej w głowie i jesteś dzielnym towarzyszem, to widać. Zrobiłeś pan zły początek, w tem leży cały błąd. Ale trzymaj się pan tylko silnie, zobaczymy, co się da zrobić. Los pański nie jest jeszcze taki zły, jakim by mógł się stać. W końcu dojdziesz pan jeszcze do celu, ręczę za to. Chłopcy i dziewczęta?

— Myśli pan o mojej rodzinie. No tak; niektóre z moich dzieci są chłopcami.

-- A reszta dziewczęta. Ale to tak samo, jak się spodziewałem. Zresztą, wszystko to jest w początku i w końcu jak najlepiej. A cóż porabiają pańscy synkowie, czy uczą się rzemiosła?

— No to właśnie nie — myślałem...

— A to robisz pan głupstwo największe, jakieś pan mógł zrobić w całem swojem życiu. Widzisz pan to przecież po sobie samym. Mężczyzna powinien zawsze znać się na jakiemś rzemiośle, aby w ten sposób zapewnić sobie odwrót. Patrz się pan na mnie: byłem z początku siodlarzem. Czy mi to przeszkadzało w czem, abym został jednym z największych piwowarów Ameryki? Jeśli poszło by mi źle, mogłem w każdej chwili urządzić rejteradę do siodlarstwa. Tak wiec, widzisz pan, gdybyś pan był się uczył rzemiosła siodlaskiego — no, ale teraz to już pewnie za późno, o wiele zapóźno, a przecież głupotą byłoby wyć przy studni, skoro dzban leży w skorupy rozbity. Ale pańscy synowie — widzi pan, co przecież z nimi będzie gdyby panu, przyjmijmy ten wypadek, miało się co zdarzyć?

— Projektowałem sobie, iż mój syn najstarszy zostanie moim następcą...

— No, masz go! Ależ panie, a gdyby firma nie chciała pana trzymać?

— No, o tem nie myślałem, jednak...

— Głupstwo! głupstwo! Tu się rozchodzi o interes, tu trzeba porzucić marzenie. Możesz pan daleko doprowadzić, panie kochany i nie może pana zawieść rezultat. Wszystko, czego panu brak, to człowiek, któryby panu prostował plecy i troszczył się, aby pan nie zeszedł z prawej drogi. Czy masz pan jaki udział w pańskim interesie?

— Nie, właściwie nie. Ale gdy ludzie będą i w przyszłości zadowoleni ze mnie, to mogę liczyć na to, iż stanowisko moje zatrzymam.

— Rozumiem, rozumiem. Że pozostawią pana na pańskiem stanowisku i pozwolą panu na niem posiwieć i zestarzeć się. O dobrotliwe niebiosa! Nie spuszczaj się pan tylko na coś podobnego! Spróbuj pan to tylko, się starym i spracowanym, a dostaniesz takie kopnięcie nogą; potem możesz zażywać trucizny! — *A propos*, czy nie mógłbyś pan doprowadzić do tego skutku, by w jakiś sposób wejść do firmy, a to jest wielkie zadanie, — przecież pan to rozumiesz?

— Uważam to za zbyt hazardowne, za bardzo wątpliwej wartości.

-- Hm, to źle. Nie mówi to także dobrze o pańskich ludziach. Może pan życzyłby sobie, abym odwiedził pańską firmę i ludzi pańskich wziął trochę tak za czuprynę... hm... przychodzi mi coś do głowy: Sądzisz pan, że byłbyś w stanie prowadzić browar?

— Próbować tego dotąd nie próbowałem, ale nie widzę powodu, dla którego nie miał-

*) Marek Twain słynny humorysta amerykański, podczas swojej podróży po Europie, między innemi, napisał powyższą satyrę, która jest gryzącą krytyką stosunków europejskich. (*Przyp. Red.*)

bym tego potrafić, gdybym się trochę obeznał z interesem.

Niemiec zamilknął na jakiś czas. Król widział, że piwowar poważnie myśli i był bardzo ciekawy, co to z tego będzie. Wreszcie piwowar rzekł:

— Mam pewien plan. Porzucisz pan swe dotychczasowe przedsiębiorstwo, w niem nie doprowadzisz pan do niczego porządnego W tych starych krajach żaden porządny człowiek nie ma widoków. Przenieś się pan do Ameryki, przenieś się do mnie, do Rochester i weź ze sobą swoją rodzinę. Będziesz pan miał dobre widoki w interesie i będziesz przy tem naczelnikiem. George, powiedziałeś pan przecie, że się George nazywasz? Chcę z pana zrobić człowieka, daję panu na to moje słowo. Tu nie masz pan żadnych widoków, jak długo pan żyjesz; ale to wszystko musi być inaczej, George. Na serjo, jak prawdą jest, że żyję, tak chcę tak pana popchnąć, abyś i słyszeć i widzieć przestał!

Jakie było końcowe »tableau« przy pożegnaniu — łatwo się domyśleć...

Podróż naokoło ziemi.

Niedawno Towarzystwo „Canadian Pacifik Railway Company“ ogłosiło, iż na skutek porozumienia, co do bezpośredniej komunikacji z angielskiem Towarzystwem żeglugi na oceanie Północno-Atlantyckim i z „Oriental Steam Nawigation Company“, można odbywać bez przerwy podróż naokoło ziemi w obu kierunkach.

Na co dawniej najwytrwalsi podróżnicy potrzebowali rok czasu, dziś wystarcza 64 dni, nawet niezbyt oswojonym z trudami dalekich wycieczek. Podróż do Ameryki jest dość znana, wspominamy też o niej pobieżnie. Anglicy, mający poczucie narodowe wysoko rozwinięte, używają zazwyczaj tylko angielskich środków komunikacyjnych. Wsiadają więc zazwyczaj w Liwerpoolu na jeden z okrętów kompanii Allana i 2.661 mil morskich do Kwebeku przebywają w $7^1/_2$ dnia. Przepłynąwszy jeszcze 130 mil morskich, stają w porcie Montreal. Ztąd zaczyna się już podróż koleją żelazną „Canadian Pacific Railway; po $5^1/_2$ dniach staje się w Vancauvers, leżącem o 2.535 mil morskich dalej na zachód. Tym sposobem po upływie 14 dni podróży, możemy się znaleźć na najbardziej wysuniętych na zachód wybrzeżach amerykańskich. Z Montreal, przejechawszy 120 mil, staje się w Ottawie, głównem mieście stanu Kanada. Dalej podróż wypada przez kraje, które zostały dokładniej poznane dopiero po otwarciu kolei oceanu Spokojnego. Podróżny dojeżdża do Port-Arthur, położonego u brzegu jeziora Lake Superior i do Winnipec, głównego miasta prowincji Manitorba, liczącego obecnie 30.000 mieszkańców. W roku 1871 na miejscu, gdzie leży Manitoba, wznosił się fort Garry, w którym kwaterowało 100 ludzi załogi. Po trzech dniach podróży jesteśmy już oddaleni o 1.424 mil od Montreal. Przez dwa poczynające się dopiero rozrastać miasta Regina i Calgary, przejeżdżamy nie zatrzymując się. Dojeżdżając do tego ostatniego przy sprzyjającej pogodzie, dostrzegamy po raz pierwszy w oddali łańcuch gór skalistych. Znajdujemy się już na wysokości 3.000 stóp nad poziomem morza i mimo to wspinamy się jeszcze wyżej. Łańcuch gór co chwila widać coraz bliżej i nagle dostrzegamy tuż przed nami stację Kananashis, leżącą o pięćdziesiąt mil dalej, która przedstawia się zdaleka jak nieprzebyty wał. Wysoko w górze otulone mgłami, majestatycznie piękne ukazują się szczyty gór, okryte śniegami. W oknach wagonów przesuwają się krajobrazy trudnej do opisania wspaniałości. O siedmdziesiąt mil dalej pod Stephan, dosięgamy najwyższej wysokości: 5.297 stóp nad poziomem morza.

Od tej chwili zaczynamy zjeżdżać co raz niżej i stajemy w miejscowości zwanej Kamloops. Wzrok cieszą znów uprawne, malownicze pola. Wszędzie widać ślady ludzkiej pracy i zabiegów. Od krańcowego punktu kolei dzieli nas jeszcze 200 mil. Przestrzeń tę przebywamy szybko. W Newwestminster widzimy już wody oceanu Spokojnego. Po kilku minutach stajemy w Vancouver, mieście założonem sześć lat temu i liczącem już dziś 20.000 mieszkańców. Znajdujemy się nad brzegami oceanu Spokojnego i dalszą podróż znów trzeba odbywać parowcem. Po czterdziestodniowej podróży jesteśmy pod 123 stopniem dług. zach. (od Greenwich) i doznajemy wrażenia, iż dosięgliśmy przeciwległego końca świata. Jest godzina piętnasta, zegary kolejowe bowiem wskazują 24 godziny. Pociąg zatrzymuje się na bulwarze w Vancouver, w pobliżu którego oczekują na podróżnych wielkie biało malowane okręty.

Odległość pomiędzy Vancouver i Yokohamą oznaczona jest na mapach na 4 283 mile Spodziewamy się, że tę drobną przestrzeń uda się przepłynąć w dziesięć dni i nie mylimy się w przypuszczeniach. Dalej zatrzymujemy się w Shangai, gdzie po trzech dniach podróży spotykamy niskie, smutne i bezbarwne wybrzeża chińskie. Z Schangai żeglujemy do Hongkong; tu opuszczamy parowiec kanadyjskiego Towarzystwa oceanu Spokojnego i wsiadamy na parowiec, gotujący się w drogę do Europy. Po pięciu dniach podróży jesteśmy w Singapore. Dalej droga idzie przez Panang, Colombo, Aden i z tamtąd przez morze Czerwone, kanał Suezki, morze Śródziemne, Biskaję powracamy do Anglii.

Wygodniej podróżować trudno. Przez cały czas przesiadaliśmy się tylko trzy razy. Nigdzie żadnych utrudnień celnych, ani paszportowych. Cała podróż odbyła się pod flagą angielską.

Ile dni spędziliśmy w drodze i jakie przebyliśmy przestrzonie? Oto wykaz odpowiedzi: Z Liwerpolu do Monteal — 2.799 mil morskich, z Montreal do Vancouver 2.535, z Vancouver do Yokohamy 4.233, z Yokohamy do Schanghai 1.047, z Schanghai do Hongkong 810, z Hongkong do Colombo 3.096, z Colombo do Port-Said 3.488, z Port-Said do Londynu 3.215 — razem 21.573 mile morskie.

Względnie do czasu, podróż naokoło ziemi przedstawia się jak następuje: Z Liwerpolu do Montreal $7^1/_2$ dnia; z Montreal do Vaucover $5^1/_2$ dnia, z Vaucouver do Hongkong 22 dni, z Hongkong do Colombo 13 dni, z Colombo przez Gibraltar do Londynu 25 dni — razem podróż trwa 73 dni. Jeśli chcemy ją odbyć w krótszym czasie, udajemy się parowcem do New-Yorku i z tamtąd koleją do Montreal. Zyskuje się tym sposobem jeden dzień. W podróży powrotnej z Colombo można jechać przez Brindisi i Włochy koleją dni 17 i oszczędzić w porównaniu z wyżej zacytowaną marszrutą ośm dni czasu. Można zatem ująć razem dni 9, czyli podróż naokoło ziemi odbyć w 64 dniach. Co prawda, w tym wypadku nie objeżdżamy największego obwodu kuli ziemskiej. ale nie wiele do tego brakuje, bo obwód przy równiku wynosi 21.600 mil, morskich, a według podanego powyżej wyliczenia, przestrzeń przebyta wynosi 21.237 mil do największego koła obwodowego kuli ziemskiej. Bilet powrotny (Rundfahrkarte) na tę przejażdżkę kosztuje 125 funtów szterlingów, czyli mniej więcej według obecnego kursu, pieniędzy, około tysiąca dwustu złr.

Cyganie.

Od czasu pojawienia się cyganów w XV. wieku na wschodzie Europy, pomimo ich niechlujstwa i życia koczowniczego, fantazja poetów i ludowa zajęły się nimi gorliwie. W poezji prawie wszystkich narodów odnajdujemy postacie, brane ze sfery tych brunatnych dzieci puszcz i stepów. »Gitanilla« Cerwantesa, niemiecka »Precioza«, Lesagea »Gil Blas«, »Astrolog« Walterscotta, »Cyganie« Korzeniowskiego, utwory poetyczne Lenaua i wiele innych, świadczą, jak wielki czar wywarło na wszystkich to plemie wędrowne. Urok ten do dnia dzisiejszego zachował się jeszcze w pewnej mierze.

Zresztą, oprócz sztuki, nie sama tylko policja miała do czynienia z cyganami, zajmowała się nimi i nauka więcej, niżby to się napozór zdawać mogło. Od czasu ogłoszenia drukiem »Badań historycznych« Grellmana (1787 r.) fantastyczne opowiadania o pochodzeniu cyganów, zaczęły ustępować przed wnioskami, opartymi na pewniejszych, jakkolwiek dość ogólnikowych podstawach. Znakomity językoznawca, August Fryderyk Pott, pierwszy na mocy porównań rozmaitych narzeczy dowiódł indyjskiego pochodzenia cyganów w dwutomowym dziele: »Cygane w Europie i Azji« (1844 r. do 1845 r.). Badania, podjęte przez Potta, prowadził dalej z powodzeniem Miklosiscz w Wiedniu. W Austrji, szczególniej w Węgrzech, w ostatnich dziesiątkach lat, wielu uczonych ogłosiło zajmujące studja o pochodzeniu i zwyczajach cyganów. Choćiaż niedawno powstała obszerna literatura w kwestji cygańskiej, a nawet w Edymburgu zaczął wychodzić tygodnik, poświęcony wyłącznie cyganom, mimo to o ich religji nie mieliśmy dotychczas żadnych pewnych wiadomości. Z życiem cyganów zaznajomił nas pędzel, poezja i muzyka, o ich religji nikt nie miał najsłabszego wyobrażenia. Krążyły legendy o czci dla słońca, lub ognia, połączonej z ofiarami ludzkiemi, a często odmawiano im, w ogóle, religij, a nawet poczucia religijnego z tej przyczyny, iż nikt nie zdołał zebrać w jedną całość i odnaleść związku pomiędzy rozmaitymi szczegółami ich zabobonnych praktyk. Tym sposobem do dnia dzisiejszego pozostawało zagadką, jaką wiarę wyznaje naród, liczący w Europie przeszło 600.000 ludzi, żyjących pośród chrześcian. Nakoniec jednemu z uczonych badaczów udało się wyjaśnić tę kwestję. Dr. Henryk Wisłocki, podczas podróży w Siedmiogrodzie, przyswoił sobie mowę i zwyczaje cyganów tamtejszych, a z drugim powrotem, prowadząc z nimi życie koczownicze, zbadał tajemnice ich obrzędów religijnych. Spostrzeżenia swe podał w dziele (»Volksglaube und religioser Brauch der Zigeuner, Münster 1891), które odnośnie do religji cyganów ma takie same znaczenie, jak badania Pottera, co do ich mowy. Okazuje się, iż mamy do czynienia z narodem, który od wielu stuleci nie postąpił, ani krok naprzód od pierwotnych na bardzo nizkim poziomie stojących, naturalnych pojęć religijnych. Cyganie wszystkich krajów oddają cześć najwyższej istocie, nazywającej się w ich języku Del, lub Derla, zamieszkującej wspaniały pałac nad gwiazdami Ten wielki bóg stworzył świat, na którym ludzie z początku zażywali niczem niezamąconego szczęścia. Początkowo ziemia i niebo była to para małżonków, posiadająca pięciu synów: królów słońca, księżyca, ognia, wiatru i mgły. Niebo z ziemią poróżniły się w końcu, a wtedy zjawiła się śmierć, troski i nieszczęścia pomiędzy ludźmi. Na ziemi pojawiło się mnóstwo duchów złych, a mało dobrych. Owe duchy złego stanowią potęgę według wiary cyganów — one to zaludniają powietrze, wody, góry, lasy, pola i w ogóle — ziemię i niebo. Wszędzie otaczają ludzi, drażniąc ich i strasząc, a rzadziej pomagając i uosabiają, niejako, rozmaite siły natury. Względnie najłaskawsze są jeszcze »Urmy«, czyli białe kobiety, decydujące o przeznaczeniu śmiertelników. Początkowo były to duchy lasów i gór, żyjące wspólnie w nieodstępnych czeluściach. Ich pałace, lśniły od złota i srebra, a wysokie postacie przedziwnej piękności przywdziewały białe szaty. Jak złota przędza błyszczały włosy, gdy przy blasku księżyca na leśnej łące boginie rozpuściły warkocze. Zawsze trzy z nich, dwie dobre i jedna zła, zjawiają się przy urodzinach dziecka, o którego losie mają decydować. Lecz i one mają moc wybierania sobie ulubieńców pomiędzy ludźmi i opiekowania się nimi, starzeją się same i umierają, a wtedy biała kobieta znika z ziemi, a na tem miejscu wyrasta osika, którą cyganie zwą drzewem płaczącem, ponieważ jej listki drżą, jakby opłakiwały zmarłego.

Podobne do duchów leśnych, górskich i duchów przeznaczenia są »Keszalyi«, co znaczy: jedwabnistowłose. Są to córki króla mgły, który w rozpaczy po śmierci swej małżonki, spalonej przez króla słońca, wypędził je z pałacu. Zazwyczaj we trzy siadają one na nieodstępnych szczytach skał i swe milowej długości włosy rozwiewają po nad doliny i parowy w postaci mgły. Gdy potrząsną głową powstaje grad. Znalazłszy



— No tak — mój narzeczony jest ubogi, a pani widziała w teatrze: „Miłość ubogiego młodzieńca?“
— Po co mam chodzić do teatru — tu widzę...
— Co pani widzi?..
— Że z tego bedzie .. golizna...

ulubieńca pomiędzy ludźmi, Keszalyi przykuwa go do siebie, zarzuciwszy mu w nocy złoty powróz na szyję. Uprowadza go w niedostępne góry i jednym pocałunkiem odejmuje pamięć wszystkiego, co przeżył. Lecz i te duchy giną często bezpowrotnie. Keszalyi wywierają niezaprzeczony wpływ na zdrowie ludzkie, dzieci, bowiem, ich królowej, Any, w liczbie dziewięciu, są demonami choroby. Ich działaniu cyganie przypisują pojawienie się każdej choroby. Ojcem tych duchów jest król Locholitszo, najstraszniejszy z demonów, o postaci obrzydliwej, używający swej niezmiernej siły na złe ludziom. Do walki z nim stają dwaj Inklanuszy, czyli zaczarowani, o psich głowach. Skały, gęstwiny lasów i pieczary, fantazja cyganów zaludniła olbrzymami, karłami, koholdami, z którymi żyją w przyjaźni duchy wód, zwane Riwaszi. Jeśli do tych wszystkich nadprzyrodzonych istot dodamy jeszcze ducha Mulo, strasznego demona podobnego do wampira, pojmiemy wtedy, iż cyganie dniem i nocą wszędzie gdziekolwiek się znajdują, czują się okrążonymi potężnemi, a niewidzialnemi siłami. Ich religja chrześciańska, lub mahometanizm stanowi rodzaj zbytkowej ozdoby i, służy tylko za osłonę dla wiary w duchy. Wszystko czynią z niezłomnem przekonaniem, iż pozostają pod wpływem demonów, mających władzę zarówno nad ludźmi, jak i nad zwierzętami.

Czy duchy sprowadzają pomyślność, czy działają na zgubę, oto są pytania, które nieustannie niepokoją cygana. Szczęście i nieszczęście, są dwoma biegunami, pomiędzy którymi zamyka się ich samowiedza. Człowiek wrodzonym instynktem chroni się zazwyczaj pod skrzydła istoty najwyższej przed potężnem wrażeniem, jakie nań wywiera myśl o wieczności. U cyganów, jak u dzieci, myśli, uczucia i wola zamykają się w pojęciach zmysłowych. Z tego powodu i to, co się nazywa u nich szczęściem lub nieszczęściem w gruncie rzeczy jest niczem innem, jak wrażeniem doznanej przyjemności, lub nieprzyjemności. Po za zakres tych wrażeń nie wybiegają również tematy piosenek cygańskich, a nawet ich modlitwy. Oto n. p. modlitwa o szczęście dla dziecka, którą przy urodzinach zanoszą do bogini Urmy: »Jesteśmy biedacy twoi! Nas, jak kamienie na drodze depce koń, wół i człowiek! Nas płucze deszcz, mrozi śnieg i pali słońce, ot, jak zwykłe kamienie przydrożne. O przybądźcie do nas, wy, trzy białe niewiasty! Przynieście dziecięciu — najmłodszemu kamykowi, dużo zdrowia i szczęścia! Nieszczęście w życiu, a cierpienie przy śmierci — oto los człowieka! O przybądźcie do nas, wy, trzy niewiasty białe! Matka chora, ojciec daleko, a dziecię osamotnione! Najlepsze, na jakie nas stać podarki, damy wam za waszą dobroć i łaskawość! O przybądźcie do nas trzy niewiasty białe i użyczcie dziecięciu, co najlepszego posiadacie! Dajcie mu długie życie, szczęście, zdrowie, bogactwo i kiedyś w przyszłości dobrą i łagodną żonę«.

Odwrócić nieszczęście, a sprowadzić szczęście, jest głównem zadaniem czarodziejek, które występują w roli pośredniczek pomiędzy ludźmi, a światem duchów. Cyganie nie mają właściwie żadnych obrzędów religijnych, ani księży, kobiety zajmujące się czarami — są dla nich wszystkiem. One znają rozmaite formuły czarodziejskie, po których użyciu demon choroby opuszcza ciało chorego, one także mają władzę zatrzymać duszę człowieka, lub uwolnić ją z więzów cielesnych, wzbudzić miłość, lub nienawiść, umieją używać rozmaitych talizmanów, przepowiadać przyszłość, okadzać i wypędzać duchy nieboszczyków. Ztąd pochodzi u nich wielki wpływ starych czarownic, a poszanowanie dla nich, przechodzi na wszystkie kobiety, które tym sposobem u cyganów zajmują wyjątkowe stanowisko. Tajemnice środków lekarskich, skuteczne zamawiania przechodzą z pokolenia na pokolenie w ten sposób, że tylko córka otrzymuje je w spadku po matce. Przy każdem ważniejszem przedsięwzięciu czarownica jest wzywaną do rady; w chorobie i w każdym wypadku rodzinnym, żądają jej pomocy. W dziele dr. Wisłockiego znajdujemy nader pracowicie zebrane środki lekarskie i formuły zamawiań w języku używanym przez cyganów i w tłomaczeniu, wyliczenie przynoszących szczęście i nieszczęście dni, zwierząt i t. p., sposoby używania amuletów, narzędzi czarodziejskich i t. d. Zadziwiające jest to, iż cyganie przez czas 500-letniego pobytu pomiędzy narodami chrześciańskimi, przyswoili sobie z chrześciaństwa zaledwie kilka niezrozumiałych dla siebie ceremonij i imiona: Jezus, Marja i Mikalko (św. Michał), używane przez nich zazwyczaj w zaklęciach.

Obrzęd chrztu świadczy wymownie, jak dalece pogańskie wierzenia i zwyczaje zakorzeniły się głęboko w cyganach, pomimo przyjętych pozornie form chrześcijańskich. Co myślą o chrzcie chrześcijańskim, o tem dowiadujemy się z ich piosnki: »Poszedłem do księdza, wystarałem się o ojca chrzestnego dla mego maleństwa i wyłowiłem dwa dukaty. Mój mały został przynajmniej dziesiąty raz chrześcianinem... Ale cóż to szkodzi?« Po chrzcie ojcowie chrzestni i krewni zbierają się przed namiotem rodziców, którzy ugaszczają ich chlebem i wódką, nastawioną na czarodziejskich ziołach leczniczych. Ojciec, matka, lub czarownica, która w tym razie ma większe daleko znaczenie, niż ksiądz, błogosławi dziecko, skrapia jego pościel kilkoma kroplami wódki i mówi: »Były tu trzy Urmy, przyniosły ci dar piękności. Będziesz pięknym i zdrowym mój mały, kochany dzieciaku. Każda wróżka może zasiąść teraz do jedzenia, bo ja dziś gospodynią w tym domu«. Mówiąc te słowa, czarownica podnosi nowoochrzczonego w powietrze, kładzie na ziemi i zakreślając koło leszczynowym prętem w około dziecka, mówi: »Bądź silnym i mocnym, jak ta ziemia, bądź wesołym, jak ptaszę, a twe serce, niech wolne będzie od trosk!« Czasami bracia i siostry zjawiają się wraz z czarownicą i ująwszy się za ręce, tworzą koło, śpiewając dziecku: »Ptaszku w lesie śpiewaj tak, żeby cię daleko usłyszano. A teraz trzeba prędko nieść dziecię do wsi. Ksiądz da wody dziecku, które za to od Boga dostanie orzech. Każdy, kto to dziecię bardzo kocha, dostanie orzechów«. Przy tych słowach każde z dzieci rzuca orzech leszczynowy w zarośla. Następnie czarownica kąpie dziecko w wodzie wzmacniającej, przez siebie przyrządzonej i zawija w nowe pieluchy, okadzone poprzednio dymem z tarniny.

Dopiero po dopełnieniu tych ceremonij, dziecko jest przygotowane do chrztu i rodzice chrzestni udają się z niem do kościoła. Podczas ceremonji chrztu, kobieta znajdująca się na czarach idzie wraz z innemi do lasu, wylewa wodę z kąpieli w wypróchniałe drzewo, co ma wpływać na dobry wzrost dziecka i odmawia mniej więcej następującą modlitwę: »Deszcz pada z nieba i rosną drzewa, słońce oświeca ziemię i drzewa kwitną, nastają wichry — drzewa padają nadchodzą śniegi — drzewa schną. Słodki Boże! Ty patrzysz na nas i my chowamy się dobrze, przybywają demony i umieramy! Słodki Ojcze! tam w górze opiekuj się naszem dzieckiem, daj mu siłę i zdrowie. Spraw, niech biały pies (śmierć) zaszczeka mu w późnej starości. Niech rośnie, jak drzewo w lesie. Trzy Urmy przechodziły tędy i przyrzekły mu życie długie. Siedm duchów gór siedzi w lesie, rozpaczając po stracie dzieci! My biedni ludzie chwalić cię będziemy w niebie, jeśli nie pozwolisz zabrać nam dziecka. Damy ci orzechów, damy ci prosa, tylko zachowaj nam dziecię!« Proso i ziarnka dyni rzucają, jako ofiarę w wodę, a przed domem zapalają ognisko. Przez dym z palących się gałęzi cierniowych musi przejść matka, powracająca z dzieckiem z kościoła. Potem następuje jeszcze mnóstwo obrzędów, dokonywanych przez rodziców chrzestnych, poczem każdemu z obecnych podają dziecię do pocałowania, »aby go natchnął długiem życiem« i zaczyna się dopiero wtedy zabawa ogólna.

Z przytoczonych powyżej obrządków i całego trybu postępowania okazuje się, iż pod przykrywką ceremonji chrześciańskich

Jak będzie?...



— Moja Maryniu, będzie to chleb z tego twego malowania?...
— I mięso będzie...
— A jakże będzie z mężem?...
— Powiem cioci, jak za mąż pójdę... jak będzie... teraz nie wiem...

Filozofja »tingeltanglówek«.



— Widzisz, widzisz, jak urządza nogę przed kolacją!... Co to za młodzież teraz!...
— Młodzież bez czci i wiary!...
— Toby mniejsza było, ale bez pieniędzy!...

cyganie trwają w dawnem pogaństwie. W modlitwach i pieśniach przy chrzcie odnaleść można jeszcze łatwo ślady tych wierzeń, które u cyganów powoli ustępują bojaźni posuniętej do obłędu, przed złymi duchami.

Teatr — koncerta — widowiska.

Osiwiały *Trubadur* uśmiechał się w tych dniach do lwowskiej publiczności... Stary, ale jary — nie jeden powie... Zdaje się, że już „jarość" *Trubadura* rzednie...

Śpiewają, i słusznie śpiewają: ...„lecz z fraka kontusz, djabła zje, kto zrobi"... To, nam przyszło na myśl, gdyśmy słuchali pana Myszugi w *Trubadurze*... Liryczny tenor, o pełnym, wysokim głosie, dobrej szkole i silnych piersiach, może być i bohaterskim, ale ci specjaliści bohaterscy tenorowie, słodyczy i liryzmu w śpiewie, nie dadzą z siebie — nie... Więc pan Myszuga śpiewał tytułową partję z niepospolitą siłą i z talentem znakomitego śpiewaka.

Pan Bernhardt śpiewał Lunę z niemałym sukcesem. Baryton jego piękny, obszerny — prawda, że czasem trochę dziki, ale, co dzikie, da się oswoić, a z tej „dzikości" pozostanie wiele dodatnich rzeczy: temperament, siła i uczucie...

Panna Bellinzioni odśpiewała cygankę, nietylko poprawnie, ale z siłą w głosie i w grze.

Reszta poszło wszystko dobrze, gdyby nie... kiereszowana włoszczyzna...

Wznowiona na tutejszej scenie, dobrze znana komedja Wiktoryna Sardou: *Ćwiartka papieru*, mimo swojej misterności, zbladła i dobrze już zwietrzała... Nic dziwnego, błahy motyw komedji na wieki wystarczyć nie może, a w *Ćwiartce papieru*, właściwie chodzi o rzeczy zbyt małe, aby się to długo mogło trzymać ludzkiej pamięci...

Komedja grana była doskonale przez panie: Żelazowską, Pankiewicz, Otrembową i Dzirytównę, oraz panów: Żelazowskiego, Zboińskiego, Fiszera, Kliszewskiego, Feldmana i innych.

Zazdrość, francuska „sztuka" Vaquerie'go, którą przed kilku dniami, dano u nas po raz pierwszy, jest jednym z najsłabszych utworów, jakie się w ostatnich czasach pojawiły. Zazdrosny mąż zaraz na samym początku przez podsłuchiwanie żony i jej kochanka, stwarza naiwny motyw dramatyczny, potem ciągle gada, co będzie robił i w miarę tego, co potrzeba, woła się bez ceremonji osoby, no, i tak dalej... Nudne to wszystko, a co najgorsza, że autorowi, widocznie, zdawało się, czy może się jeszcze zdaje, że potrącił o coś głębszego, a rzeczywiście, zlepił gadaninę...

Nie pomogły też najlepsze siły aktorskie naszego personelu. Na marne poszła praca pp. Żelazowskiego, Woleńskiego, Hierowskiego, Szoberta i innych, oraz pań: Pankiewicz i Stachowicz. Na pierwszem przedstawieniu teatr, zaledwie do połowy był zapełniony.

Tegoroczna *Gioconda* zyskała dwie nowe siły: tenorową partję śpiewał p. Myszuga — co się nazywa — świetnie, zaś partję mezzosopranową śpiewała z dobrym sukcesem panna Bellinzioni. Pani Pawlików-Nowakowska, p. Bernhardt i pani Kasprowiczowa z dawniejszej obsady, wybornie dopełniali całości — szczególniej pani Pawlików, sute zbierała oklaski.

W *Nitouche*, znanym rozczochranym wodewilu, wystąpiła po raz pierwszy na naszej scenie w roli tytułowej pani Kliszewska. Sympatyczna artystka naturalnym i miękkim wdziękiem swego talentu, złagodziła zbyt ostre kontury zdziczałej pensjonarki, nie ścierając z niej humoru. Część wokalna roli wyszła bez zarzutu, a niektóre ustępy efektownie. Cała Nitouche w interpretacji pani Kliszewskiej robi przyjemne wrażenie, chociaż postać to, z której nasze i nie nasze *divy* operetkowe, zrobiły rozwydrzoną... ulicznicę.

Z artystycznego świata krakowskiego.

Na wystawie sztuk pięknych panował z początkiem stycznie ruch niezwykły, a powodem tego była wystawa dzieł Piotra Stachiewicza, złożona z 2 oddziałów. Pierwszy cykl, złożony z 10 obrazów pod nazwą: „Legenda o Najświętszej Pannie" i drugi cykl obrazów z życia górniczego w Wieliczce z 8. obrazów. Ta wystawa prac Stachiewicza wykazała nam kierunek twórczości jego: jeden świat idealny legend ludowych, drugi wielickowski, obrazów olejnych malowanych w podziemiach i dlatego oświetlonych z boku ukrytemi lampami. Z tych ostatnich zwracały szczególniejszą uwagę: „Odpoczynek górników", „Msza święta" i „Kryształowa komora". W pierwszym cyklu rysunek draperji jest wyborny; jest smak i umiejętność. Rysunek poprawny i opanowanie środków technicznych. W teatrze wystawiono „Podróż na wschód" (Die Orientreise) komedję w 3 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga w tłomaczeniu M. Sachorowskiego. Jest to farsa bardzo zabawna. Nowy rok rozpoczęto u nas w teatrze ku uczczeniu 50 rocznicy pierwszego widowiska w obecnym (starym) teatrze i tym samym programem, jaki był przed 50 laty: „Barbara Zapolska", komedja w 3 aktach przez L. A. Dmuszewskiego i „Nowy Rok" krotochwila w 1 akcie ze śpiewami przez J. Jasińskiego.

P. Melanja Wachtlówna debiutowała tu w roli Tosi w „Pierwiosnkach" i zrobiła korzystne wrażenie.

Z dziedziny tonów mamy do zaznaczenia koncert „Lutni" dany dn. 9. stycznia ze współudziałem p. Druckera skrzypka z Wiednia.

Rozpoczęto koncert uwerturą z „Oberona“ Webera, tem prawdziwem arcydziełem granem w całym świecie, gdzie tylko muzykę kultywują. Chóry mieszane wykonały z tow. orkiestry dzieło Gounoda p. t. „Gallia“. Spostrzegamy tu efekta i świetne, i wybornie brzmiące, lecz całość nie odpowiada treści. Wymienić musimy ustęp ze „Strasznego dworu“: „Już ogień płonie“ na dwa soprany z tow. chóru żeńskiego i orkiestry. Gładko poszła parafraza na temat Szopena: „Lecą liście z drzewa“. Co się tyczy gościa z Wiednia p. Druckera, to przyznajemy mu wszelką technikę, lecz ton słaby — skrzypce miał liche — poezji w grze żadnej — tylko wprawa wielka — nic więcej — W poniedziałek dnia, 26. stycznia, odbył się w sali hotelu Saskiego koncert Zygmunta Stojowskiego pianisty, b. ucznia konserwatorjum w Paryżu. Świetna gra i niepospolita technika u tego młodego artysty, zrobiły wielkie wrażenie na słuchaczach. Bach i Beethoven nie zupełnie nas zadowolił w interpretacji p. Stojowskiego, lecz trudny utwór Schumanna „Etiudy symfoniczne“ wybornie wykonał, jak również dzielnie Liszta koncert es dur z tow. orkiestry. Tu wykazał całą swą piękną technikę, pewności siebie, siłę i brawurę. W odegranych własnych kompozycjach, widzieliśmy więcej mechanizmu, niż duszy — zgrabny był mazurek c—dur i utwory drobne p. t. z „humoresek“ w formie tańców (Op. 12). Na zakończenie wieczoru wykonał koncertant „En route“, etiudę B. Godarda i wywołał rzęsiste oklaski. *Maurycy Sieber.*

Ciekawe rzeczy.

Rdza Wielkim nieprzyjacielem wszelkich wyrobów metalowych jest, jak wiadomo, rdza. Dlatego to towarzystwa kolei żelaznych więcej baczą na szyny, których zbadanie i rewizja są daleko łatwiejszemi niż łuków, które stanowią, wprawdzie, główną podstawę wielu konstrukcyj żelaznych, lecz znacznie trudniej bywa dopełnić w nich rewizji wszystkich szczegółów. Pomimo użycia rozmaitych farb, pokostów, w każdej szczelince przy gwoździu, lub nicie, wywiązuje się powolna oksydacja i rdza zjada żelazo na całej przestrzeni otworu zajmowanego przez nit. Z kolei udziela się nitom i gwoździom, które tracą pierwotną formę, sprężystość, kruszeją i przestają utrzymywać ścisłość konstrukcji. Zjawiska te dobrze są znane inżynierom.

Niedawno rdza zniszczyła dwa mosty w departamencie l'Herault. Most Polaros, złożony z dwóch łuków, wybudowany na kanale Gran de Ler, postawiono w r. 1851. Drugi na kanale Etangs, egzystował 25 lat.

Pomimo, iż oba były stale malowane smołą, zostały zupełnie przez rdzę zniszczone. Okazuje się więc, że nad konstrukcjami żelaznemi powinien być rozciągnięty nieustanny, baczny nadzór, szczególniej na kolejach żelaznych, na których trzęsienie sprzyja bardzo obluzowywaniu się nitów i gwoździ.

Zjawiska te w ostatnich czasach wywołały stosowne rozporządzenia dyrekcyj wszystkich większych towarzystw kolejowych i postanowiono przedsięwziąć gruntowną restaurację wielu konstrukcyj żelaznych.

Praktyczne wiadomości.

Przyrządzanie wody miękkiej. W wielu miejscowościach, obfitujących w wody twarde, zawierające w sporej ilości węglan wapna, czynione są próby zmiany gatunku na miększy, do wielu użytków bardziej przydatny. Niedawno municypalność miasta Southampton, mając dostarczać mieszkańcom wodę pochodzącą z pokładów kredowych, postanowiła zmienić jej własności, za pomocą rozmaitych uprzednich manipulacyj. Z prac przed siębranych w tym kierunku w Southampton, zdawał niedawno sprawę p. Wiliam Mathews w angielskiem stowarzyszeniu inżynierów cywilnych. Jest trzy metody zmiękczania wody obfitującej w węglan wapna: metoda Clarka polega na użyciu wielkich rezerwoarów do wody, lecz że sam proces odbywa się nader powoli, system ten przedstawia nader wiele niedogodności. Znacznie praktyczniejszym okazał się system odłączania węglanu wapna za pomocą ciśnienia, wynaleziony przez A. Portera. Trzeci sposób postępowania, polecający na stosownem urządzeniu filtrów, zastosowano w Southampton.

Wapno potrzebne do tej operacji palą w dołach — następnie po oziębieniu trą na drobny proszek w moździerzach. Z proszku robią mleko wapienne, które wlewają do rezerwoaru. Maszyna, działająca za pomocą zgęszczonego powietrza utrzymuje płyn w ciągłym ruchu i zapobiega zgęstnieniu tegoż. Mleko wapienne miesza się z wodą twardą w rezerwoarach żelaznych, mających około metra długości. Rezerwoar główny, wybudowany z cegły, posiada 23 metry długości i około 14 szerokości. Woda pozostaje w nim przeszło godzinę i przez ten czas ulatnia się dwuwęglan wapna, poczem poddawana jest już działaniu filtrów, stosownie urządzonych, z których płynie do nowego rezerwoaru zupełnie czysta i pozbawiona części wapiennych.

Różne sprawy publiczne i prywatne.

— Wyszedł w Krakowie wspaniały *Kalendarz „Djabła“* na rok 1893. Z kalendarzy galicyjskich, jest to z pewnością najobszerniejszy, najozdobniejszy i najstaranniej zredagowany noworocznik. Rycin daje mnóstwo i dobrze rysowanych, część literacka obfita, doborowa z pewną tendencją i literackim talentem. Informacyjna część kalendarza nic nie pozostawia do życzenia, a ogłoszeń moc wielka. Z *Djabłem* może się ten i ów, albo nawet całe stronnictwa, nie zgadzać w poglądach na sprawy publiczne, lub w przekonaniach politycznych — ale z pewnością, nikt zaprzeczyć nie zdoła, że pismo to redagowane jest z rzadką konsekwencją patrjotyczną i głęboko w ciśniętą dobrą wiarą. Niewyrozumiałość i pewnego rodzaju stronniczość powodują nie raz *Djabłem* zwłaszcza, gdy pisze o ludziach na leżących do przeciwnego mu obozu — ale jest tak wierny idei dla której pracuje i której sztandar wysoko trzyma, że nie tylko krew ze swoich politycznych przeciwników, lecz z własnej swojej piersi wytoczy, aby tej idei bronić...

U nas, a mówimy o Galicji, stosunki, w ogóle i w szczególe, są obecnie do tego stopnia nie zdrowe, że, albo osobiste animozje, lub powszednie pretensje zabarwiają sąd o rzeczach publicznych, albo nienawiść złączona z płytkością, morduje, jeśli już nie może, czem innem, to milczeniem, najlepszą i najpożyteczniejszą pracę i działalność...

Z powodu *Djabła* i wybornego jego kalendarza, powyższych kilka uwag, nie zawadzi.

Lwów zdobył się na statystykę o sobie. Od lat już, jeśli się nie mylimy, trzech, pan Ostaszewski-Barański, kierownik biura statystycznego w magistracie lwowskim opracowywa *Wiadomości Statystyczne o mieście Lwowie*, która to publikacja nakładem magistratu wychodzi z druku na początku roku. Takie *Wiadomości* wyszły i w tym roku, ale dokładniejsze i nierównie więcej zajmujące materjału statystycznego, aniżeli *Wiadomości* z lat poprzednich. W tegorocznych *Wiadomościach Statystycznych o mieście Lwowie* znajdujemy dość wyczerpuce opracowane działy: ruchu ludności, spraw zdrowia, policji, dobroczynności, przemysłu, handlu, komunikacji, budżetu Lwowa, oświaty, stowarzyszeń i własności nieruchomej.

Pan Ostaszewski Barański w przedmowie do *Wiadomości* zaznacza, że miejskie biuro statystyczne przed rokiem 1889 (do objęcia go przez obecnego kierownika), rozporządzało bardzo szczupłym materjałem, składającym się zaledwie z fragmentycznych zapisek.

Wiadomości Statystyczne o mieście Lwowie wyszły z drukarni W. A. Szyjkowskiego i pod względem typograficznym, przynoszą zaszczyt lwowskiemu drukarstwu.

Austrjacki „Feniks“ Piszą nam z Wiednia: Z okazji agitacji za upaństwowieniem Towarzystw asekuracyjnych w Austrji, podniósł jeden z tutejszych dzienników gwałtowne zarzuty przeciwko obydwu Towarzystwom „Feniks“, a w szczególności przeciwko kierującym dyrektorom tych zakładów. Zarzuty te przeszły także i do innych dzienników. Przeważna część tych zarzutów, a w szczególności zarzut co do rzekomo wygórowanych płac dyrektorów, nie ma, jednak, faktycznej podstawy, inne zaś w każdym razie przesadzone zarzuty nie odnoszą się do teraźniejszej, lecz do dawnej dyrekcji, która przez radę zawiadowczą zmuszona została do ustąpienia. Od czasu objęcia kierownictwa przez nową dyrekcję, stosunki się zmieniły, a co się tyczy w szczególności zarzutu, wyzyskiwania urzędniczego personalu, podnieść należy, że obecna dyrekcja bezustannie dąży do polepszenia bytu urzędników zakładu Nie tylko, że wielu urzędnikom pensje popodwyższano, ale nadto, wprowadzono w obu Towarzystwach pragmatykę służbową, która chroni urzędników przeciwko samowoli i zapewnia im regularny awans. Nadto, założony został w obu Towarzystwach fundusz emerytalny, do którego Towarzystwa same największym przyczyniają się udziałem. Fundusz ten uposażony został w urządzenia tak humanitarne, jakie oprócz przy Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń krakowskiem, w mało którym podobnym zakładzie istnieją.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

Pan L. B. w Sofji. Coś posiadającego głębszą wartość poszukaćby należało w literaturze bułgarskiej do przekładów, choćby drobne utwory — nadesłane dwa, niczem się nie zalecają. Oryginalny wierszyk: „Zdaleka“, także drukowany nie będzie.

Wbny Ks. Tomaszewski w Wilkes-Baar. Cztery dolary otrzymaliśmy. Wszystko, co należy wysłane. Prenumerata zapłacona za rok 1893.

Pan A. Kabosky w Sout-Ambey. Cztery dolary otrzymaliśmy — wysłano wszystko, co należy. Za rok 1893 prenumerata zapłacona.

P. M. Rybacki w Buffalo. Otrzymaliśmy cztery dolary, jako prenumeratę za rok 1893. Wszystko, co należy wysłano.

Demon. „Z teki gimnazjalnej“ i inne jeszcze z tym rękopisem nadesłane utwory, drukowane nie będą. Prosimy o inne.

Pan A. B. „W rocznicę śmierci Włodzimierza Stebelskiego“, nie może być drukowane.

Pan M Gornowicz w Minto. Prenumeratę półroczną za pośrednictwem tutejszej filji banku dla handlu i przemysłu otrzymaliśmy. Wszystko, co należy, wysłano.

Od Ekspedycji.

Do dzisiejszego numeru dłącza się osobny **Dodatek z ogłoszeniami.**

Nadesłane.

Od lat paru we Lwowie, ożywił się niezwykle ruch budowlany, zapełniający części ulic ładnymi domami. Architekci i budowniczowie dokładają wszelkich starań, by dom zewnętrznie prezentował się, jak najpiękniej, a jednak, pomimo, że zastosowano duże, ładne okna, mało zwraca się uwagę na to, aby przy czyszczeniu tych okien uniknąć wypadków i nieprzyjemności.

Pan **Eisenbart Teodor** posiadający zakład stolarski we Lwowie przy ul. Zielonej l. 33 wyrabia właśnie takie okna, które otwierają się do środka i przy których wykluczone są wypadki spadnięcia na ulicę czyszczących takowe. *Drugą zaletą* tych okien jest to, że posiadają one zamknięcia hermetyczne, przez co usuwa się wszelkie przeciągi, a bardzo często w porze zimowej wilgoć, która zwykle od okien wadliwej konstrukcji, staje się współlokatorką nawet całego mieszkania.

Zwraca się przeto uwagę P. T. Publiczności na wyrób tych okien przez p. Eisenbarta, który otrzymał *patent* na takowe, a podczas wystawy przemysłowo-budowlanej we Lwowie w 1892 r., z. budowniczowie i technicy o konstrukcji okien p. Eisenbarta najpochlebniej wyrażali się, za co otrzymał też pan Eisenbart zaszczytne odznaczenie na tej

wystawie. ! Przy tem nadmieniamy, że pan Eisenbart podejmuje się wszelkich prac sto larsko-fabrycznych, a jako doświadczony przemysłowiec wykonuje takowe szybko, starannie i rzetelnie. (5799—3—1).

Na restaurację kolejową p. Stanisława Dienstla w Stryju, zwraca się baczną uwagę P. T. publiczności. Pan St. Dienstl znany powszechnie, jako restaurator i cukiernik w Krynicy, gdzie przez rzetelność i umiejętne prowadzenie przedsiębiorstwa, zyskał sobie uznanie u publiczności bardzo wykwintnej podczas sezonu letniego, a jako człowiek doświadczony i oddany zupełnie na usługi swoich gości urządził również w Stryju na dworcu kolejowym restaurację z wielkim komfortem, przyczem kuchnię, jak zawsze posiada wyśmienitą pod własnym dozorem, prowadzoną. Wszelkie napoje w najlepszej jakości — zaś ceny bardzo umiarkowane. (5776—2- 3.)

„Kawiarnia wiedeńska“ Rosenberga w Stryju, urządzona, jak na prowincjonalne miasto, powiedzieć można, wspaniale: Umeblowanie eleganckie, bilard, wiele pism codziennych i illustrowanych perjodycznych, kawa i herbata doskonałe, służba czysta i uprzejma, a ceny umiarkowane. (5777—3—3.)

Znana dobrze we Lwowie **Kawiarnia teatralna**, z gruntu odświeżyła swój lokal i, rzeczywiście, jest pierwszorzędnym zakładem w najlepszem znaczeniu tego pojęcia. Oświetlenie wspaniałe, umeblowanie z komfortem, usługa czysta, a wszystko co podają pierwszo rzędnej jakości, przytem gazet i pism perjodycznych do czytania mnóstwo.

Właściciel **Kawiarni teatralnej** p. Józef Erlich, rzetelnem postępowaniem, pracą, skrzętnością i znajomością swego fachu, zasługuje na publiczne uznanie.

(5756—2—2) *Grono gości.*

Dr. Leon Pawęcki

otworzył (5759-4-3)

kancelarję adwokacką

we Lwowie,

przy ul. Skarbkowskiej l. 19.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie **Dra Freysingera w Lisku.** Ogłoszenie to dotyczy szczepienia ospy, rzeczy, jak wiadomo, niezmiernie ważnej dla każdej rodziny. Dr. Freysinger pod każdym względem zasługuje na publiczne zaufanie, a nawet wdzięczność, gdyż jako specjalista lekarz daje zupełną rękojmię zdrowej krowianki. Pomijając już to, że ta krowianka na ostatniej wystawie krakowskiej, odznaczona została medalem rządowym, sama czynność wyrabiania jej przez fachowego lekarza i do tego tu w kraju, jest niezmiernie ważnym szczegółem. Dla tego wszystkim rodzinom gorąco zalecamy, aby po krowiankę do szczepienia ospy swoim dzieciom udawali się wprost do *Dra Freysingera w Lisku*, a mogą być spokojni o zdrowie swoich dzieci. Bliższe szczegóły znajdzie każdy w ogłoszeniu.

5288 st.—38.

Istniejący od r. 1866 magazyn krawiecki pod firmą *K. Ballon w Brodach*, od początku swego istnienia zaliczony został do pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów, a znany jest z rzetelności i poza granicami kraju. Magazyn firmy K. Ballon w Brodach, zaopatrzony jest zawsze w bogaty wybór wszelkich meterji i sukien na ubrania z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, zaś własna pracownia posiada uzdolnionych krawców, wyrabiających dla swego magazynu ubrania gustownie, podług najświeższych mód paryskich i wiedeńskich. Firma Ballona przyjmuje wszelkie zamówienia na ubrania i wykonuje takowe punktualnie, jak najdokładniej i za cenę najumiarkawańszą. (5731-11-2)

Z Trembowli.

Z różnych stron dochodzą nas wiadomości, że hotel p. **Markusa Stajnika w Trembowli** urządzony został z ogromną wygodą, komfortem i prawdziwie po europejsku. Służba zorganizowana jest wybornie, a znajdująca się przy hotelu restauracja, odznacza się smaczną i zdrową kuchnią. Pan Markus Stajnik, jako uczciwy i rzetelny przemysłowiec, z całą sumiennością wziął się do interesu, który też rozwija się szybko i przynosi uczciwe zyski. (5648—6—6).

Pan Tekielski, prowadząc przez lat dwadzieścia własną restaurację w mieście Nowym Sączu, objął obecnie w zarząd osobisty restaurację II. i I. klasy na dworcu kolejowym w Nowym Sączu. Mając za sobą tyloletnią praktykę i, jako fachowo uzdolniony kuchmistrz, jzednał sobie u miejscowej publiczności, jak największe uznanie. Przeto zwracamy uwagę P.T. przejezdnej Publiczności na **restaurację kolejową p. Tekielskiego,** w której smacznemi i zdrowo przyrządzonemi potrawami, **nie drogo**, pożywić się można; sądzimy — że na tem bardzo wiele zależy każdemu podróżującemu.

P. Tekielski, powodując się zawsze rzetelnością obywatelską, starał się przedewszystkiem, by publiczności być użytecznym, która cały szereg lat obdarzała go swojem zaufaniem. — (5775—2—2.)

(5787-3-2) **Dr. Medicinae**

J. KROÓ

osiedlił się w Buczaczu w domu p. Fernhofa.

Mieszkańcy Grybowa i okolicy czuli się, jakby na wygnaniu aż do czasu, jak pan **I. M. Mordarski** założył większy handel towarów kolonjalnych, a zaopatrzył takowy w najlepsze towary jak: kawy różnorodne, herbatę rosyjską, marynaty, pasztety i t. p. delikatesy, oraz szampańskie i inne wszelkie wina piwa, wódki koniaki i t. d. i sprzedaje po cenach stałych bardzo niskich. Wysełka na zamówienia natychmiastowa i rzetelna. (5767—3—2.

Zakład

Fotograficzny i Platynotypii

A. Szuberta

w Krakowie ul. Krupnicza l. 7.

w Szczawnicy w dworcu gościnnym,

Odznaczony medalami na wystawach europejskich w Wiedniu, Brukseli, Paryżu.

Sposób zdejmowania momentalny podług najnowszych ulepszeń.

!! Nowość !!

W zakładzie są do nabycia w albumach i pojedyńczo z natury fotografowane całe kopalnie

Wieliczki

dotychczas nigdy niezfotografowane w formacie większym i mniejszym w fotograwurze, z zastrzeżeniem prawnem naśladownictwa wszelkiej reprodukcji; oraz zdjęcia katedry na zamku krakowskim, grobów królewskich i Mickiewicza, wydanie Kaczurby z 17 obrazów w fotograwurze.

Fot. Em. ks. Kardynała Dunajewskiego w dużym formacie gabinet. i wizyt.

Widoki Tatr

w 140 rozmaitych obrazach, również do nabycia w muzeum im. Dr. Chałubińskiego w Zakopanem, najnowsze zdjęcia z Pienin tegoroczne.

Zakład otwarty od godz. 9. rano do 6. wieczór bez względu na pogodę.

R. Suttner & T. Zima

Fabryka kotłów

i warsztat reperacyjny maszyn

5766-st.-32. **w Kołomyi**

przyjmuje wszelkie roboty kotlarskie i maszynowe. Budowa i reperacyja kotłów parowych i lokomobil. — Kotły i przyrządy do rafinerji naftowych, gorzelń, browarów, tartaków etc. — Ręczymy za dobre i punktualne wykonanie powierzonych nam robót.

Fabryka ta posiada także filję w **Gorlicach.**

Pierwsza w Krakowie

Parowa fabryka stolarska

Braci Muranyi

przy ulicy Dajwor. (5749-5-2)

Fabryka przy pomocy najlepszych systemów maszyn, do najróżnorodniejszego obrabiania drzewa, wzorowo urządzonej suszarni, oraz znacznego zapasu materjałów nabywanych z pierwszej ręki — wykonuje wszelkie roboty stolarskie, jakoteż posadzki cegiełkowe, deseniowe i fornierowane w jak najkrótszym terminie, z doborowego i suchego materjału i po najprzystępniejszych cenach.

Skład fortepianów i pianin

B. Gabryelskiej

Krzysztofory — w Krakowie.

☛ *a)* **Sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina** mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy już to zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jak najchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — *b)* Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu, danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. — *c)* Na żądanie wysełam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanymi adresami i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr., sprzedaje za 380 złr. i odstawiam do Tarnowa bezpłatnie. — *d)* Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od 300 złr. i pinnina od 200 złr.) daję porękę 20-letnią. — *e)* Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. — *f)* Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. — *g)* Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. — *h)* **W** sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę bezinteresownie.

5700 24—10

PASZTET

(codziennie świeży)

z gęsich wątróbek i dziczyzny, z truflami w puszkach po 1 zł. 50 ct. za 1/2 kilo.

BULION

wyrobu (5796-24-2)

Kazimiry Matczyńskiej

po 10 zł., 7 zł. 50 ct., 6 zł. 50 ct, 5 zł. 50 ct.

Ekstrakt mięsny

po 70 ct. słoik.

Sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn, poczta **Brzeżany.**

Odszczególnioną medalem rządowym na Wystawie krajowej w Krakowie w r. 1887

KROWIANKĘ

pewną i czystą poleconą przez Kom przem. Tow. lek. krak. rozsyła konces. **Zakład Krowiankowy w Lisku** po cenie **60** ct. za fiolę szklanną lub kauczukową, wystarczającą do zaszczepienia 3 dzieci.

Składy w aptekach: K. Wiszniewskiego i L. Rosnera w Krakowie; — J. Beisera i Sklepińskiego we Lwowie i Lipiankiewicza w Przemyślu. — Większe obstalunki znacznie taniej uprasza się kilka dni naprzód zamówić.

Józef Freysinger

5287—58 st. lekarz miejski w **Lisku.**

Kasy ogniotrwałe

wszelkiego rodzaju, systemu i wielkości — sprzedaje **pod bardzo korzystnymi warunkami:** Degen Szymon, we Lwowie, ulica Sykstuska l. 19.

(5765-3-3)

Nowo otworzony

Wielki skład

i fabryka wyrobów masarskich

Wojciecha Rolińskiego

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 30

poleca o każdej porze po najprzystępniejszych cenach w doborowych gatunkach, szynki, kiełbasy, słoniny, polędwice wędzone, słoniny paprykowane i zwykłe, smalec, masło i inne wyroby wszystko smaczne i zdrowo przyrządzone.

Uprzejmie proszę o poparcie P. T. publiczności. (5758-6 4)

Z poważaniem,

Wojciech Roliński.

Zaproszenie

do przedpłaty na ZIEMIANINA

Rok 43. (5789-3-2)

Ziemianin, tygodnik rolniczo-przemysłowy. wychodzi co Sobotę w Poznaniu **w formacie zmienionym wielkiego arkusza,** powiększonym co do ilości druku, **bez podwyższenia przedpłaty.**

Pismo to poświęcone sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolniczego, oraz hodowli inwentarza żywego. — Koło współpracowników jest bardzo liczne, do którego należą najlepsze siły naszych praktycznych i naukowo wykształconych gospodarzy i pisarzy rolniczych.

Ziemianin kosztuje na pocztach w Niemczech 3 Marki kwartalnie; w Austrji rocznie 7 zł., półrocznie 3 zł. 50 ct, kwartalnie 1 zł. 75 ct.

Cena zniżona tylko dla *urzędników gospodarczych* w Niemczech 1 M. 90 fen. kwartalnie, półrocznie 3 M. 80 fen. W Austrji cena zniżona 1 zł. 25 ct. kwartalnie półrocznie 2 zł. 50 ct., rocznie 5 zł.

Za zniżoną cenę nie można na poczcie zapisywać, tylko należy przedpłatę przesyłać wprost do Redakcji w Poznaniu, plac Piotra Nr. 4 I. piętro, a wtedy odbiera się pismo pod opaską regularnie,

Redakcja ZIEMIANINA

w Poznaniu, plac Piotra Nr. 4 I.

APTEKA

pod lwem

na Kleparzu w Krakowie,

dzierżawca

Konstanty Smieszek

w obecnej porze usilnie poleca:

Sławne powszechnie doświadczone i wysoce cenione **Ziółka zdrowotne Schneberga.** nadzwyczaj skuteczne przeciw katarom, kaszlom, chrypce, chorobom krtani, płuc, piersiowym, również najlepsze ziółka żołądkowe. Cena na paczki 20 ct. — Radykalne środki od bólu zębów. **Cudowne krople od bólu zębów.** Najrozmaitsze wody do płukania zębów. Woda Kothego, analbergerowa Botota, Salicylowa i t. p. Pigułki czyszczące Blutreinigungspillen Neusteina, ocukrzone Cauvaina, Blancarda, Blauda żelazne na wszelkiego rodzaju wzmocnione szczególnie na blednicę Morizona itp. Olejek słuchu, na wszelkiego rodzaju słabości uszne i głuchotę. — Wielki skład perfum, pudrów, kremów francuskich, angielskich i krajowych. — Niezrównana i najpewniejsza maść na wydelikatnienie skóry na ciele, cena słoika 50 ct. Najtańsza woda kolońska litr 1 złr. 20 ct. **Ekstrakt z herbaty,** którego 2 łyżeczki wlane do wrzącej wody, worzą najlepszą herbatę z cukrem. Ekstrakt ten na 25 szklanek kosztuje 50 ct. (5656-3-3).

Lwów, ulica Batorego liczba 26.

Nowo założona

Pracownia sukien damskich

pod godłem **„Marja"**

wykonuje wszelkie zamówienia, podług najnowszych żurnali i udziela nauki kroju.

Lwów, ulica Batorego liczba 26.

(5632—10—6)

Józefa FRAGETA z Warszawy

pierwsza i najstarsza

fabryka wyrobów platerowanych

(z tak zw. chińskiego srebra)

otworzyła magazyn we Lwowie

przy placu Kapitulnym pod l. 3.

i poleca przedewszystkiem przedmioty do domowego służące użytku, mianowicie przybory stołowe: noże, widelce, łyżki, łyżeczki, serwisy, tace, cukiernice, maselnice, etażery, kosze, samowary, lichtarze, kandelabry itd., dalej przybory kościelne i cerkiewne: monstrancje, kielichy, ampułki, kropielnice, krzyże, relikwiarze, trybularze etc.

Ceny fabryczne podług cennika. — Towary można nabywać bez podwyższenia cen, także na spłatę ratami.

Fabryka zwraca uwagę szanownej Publiczności, że w przeciągu pięćdziesięcioletniego istnienia, przyjąwszy sobie za zasadę, produkować wyroby najlepszej dobroci i trwałości, nakładane grubą warstwą czystego srebra, zajęła zaszczytne miejsce w przemyśle krajowym i w uznaniu jej postępu i ciągłego udoskonalania swoich wyrobów, nagrodzoną została wieloma złotymi i srebrnymi medalami na tutejszych i zagranicznych wystawach. Na Petersburskiej Wystawie w 1888 roku przyznano jej srebrny medal, na Wystawie Wszechświatowej Paryskiej w roku 1867 i 1889 złoty medal.

W ciągłym rozwoju swej działalności, fabryka doszła do tej stopy, że jej wyroby rozsełane są do najodleglejszych punktów Rosji, jak do Irkucka, Tiflisu itd. Większe własne magazyny znajdują się: *w St. Petersburgu, Warszawie, Moskwie, Charkowie, Odesie, Tyflisie, Rydze, Konstantynopolu, Kijowie, Żytomierzu, Lublinie, Kaliszu, Grodnie i Wilnie.* W czasie jarmarków: *w niższym Nowogrodzie, Samarze, Połtawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbicie* i t. d.

Fabryka przyjmuje swoje zniszczone wyroby, oznaczone jej stemplem, w $^1/_3$ części wartości. po odliczeniu stali, szkła, drzewa i złota. (5613—8—8).

Główny Skład Herbat

L. Czyńskiego

Wiedeń, I., Wipplingerstrasse, 41.

L. Czyński, Wiedeń, I., Wipplingerstrasse, 41.



L. Czyński, Wiedeń, I., Wipplingerstrasse, 41.

poleca:

Herbatę karawanową wprost z Rosji sprowadzoną, w oryginalnych paczkach po $^1/_1$, $^1/_2$, $^1/_4$, $^1/_8$ funta. **Najlepsze gatunki. Umiarkowane ceny.** Cena za funt: **Familijnej 2 zł., Krasnenkyi 2 zł. 50 ct., Szumnej 3 zł. Aromatycznej 3 zł. 50 ct., Cesarskiej 4 zł., Bukietowej 4 zł. 50 ct., Czarnej Liansin 5 zł. 20 ct., Otbornyi Liansin 5 zł. 80 ct.**

☛ **Tylko w powyższą markę ochronną zaopatrzone pakiety są prawdziwe.** ☚

Można dostać w składach pierników:

we Lwowie, ulica Halicka l. 8, w Krakowie, Sukiennice, w Przemyślu, ulica Franciszkańska, w Jarosławiu, Wola.

Wszelkie zamówienia uprasza się adresować:

L. Czyński, Wien, I., Wipplingerstrasse, 41.

Wyczerpujące cenniki darmo i opłatnie. (5725-12-3)

Pierwsza pracownia

pomników metalowych

oraz (5701-8-8)

odlewalnia z metalu cynkowego

Henryka Bogdanowicza

we Lwowie

Pracownia i kantor: *ul. Piekarska 13.* Skład wyrobów: *pl. Bernardyński 1.*

wykonuje

roboty ornamentowe,

oraz wszelki roboty przy budowach, pokrycie dachów różnego systemu, klozety hermetyczne własnego pomysłu, dyplomowane na wystawie hygienicznej we Lwowie. — Wanny zwykłe i fotele z ogrzewaniem, tusze, wanienki dziecinne i nasiadowe, **Pomniki, Krzyże i Latarnie nagrobkowe, Wieńce metalowe.** Na żądanie rozseła się cenniki i wzory franco i gratis. — Polecam się łaskawej pamięci z poważaniem

Henryk Bogdanowicz.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż objąłem z dniem 1. października b. r.

Restaurację

w „Hotelu Krakowskim" w Krakowie.

Kuchnia dobra i zdrowa,

zaopatrzona we wszelkiego rodzaju napoje, jako to:

Wina krajowe i zagraniczne.

Obiady w każdej porze à la carte. Abonament miesięczny od 15 złr. — Obiady od 60 ct., do domów prywatnych o 20% niżej.

Na wesela i zbiorowe kolacje przyjmuję zamówienia we własnym lokalu restauracyjnym na I. piętrze, jako też i w domach prywatnych — po cenach umiarkowanych.

Polecam się względom Szanownej P. T. Publiczności

z poważaniem

5554—6—5. *Wincenty Dydaś.*

Pierwsza stanisławowska

sztuczna koszykarnia

pracownia mebli

koszykowych i bambusowych,

fabrykacja wózków

dla dzieci i wyplatania krzeseł

KAROLA HAUSWALDA

ulica Gołuchowskiego l. 7 b.

i Sapieżyńska l. 3

w Stanisławowie.

Polecamy na sezon obecny wszelkie wyroby wchodzące w zakres powyższego zawodu — szczególnie zalecamy: stoły i stelaże pod kwiaty, deski pod kwiaty i kosze, żardynierki z różnemi figurami, meble do salonów i pokoi koszykowe i bambusowe, meble ogrodowe, altanki ogrodowe i pawilony, obwódki do grządek, szpalery do powoju dla salonu, werandy i okna, wózki dziecinne rozmaitych rodzajów. Używane wózki dziecinne przerabiają się najgustowniej, albo przyjmują się w zamianę, lub kupuje takowe.

Przyjmuje się krzesła do wyplatania trwale i tanio. Kosze do podróży i wszelkie inne artykuły wyrobu koszykarskiego.

Zupełnie nowe i bez konkurencji

są nasze artykuły koszykowe, nader eleganckie i gustowne; każda sztuka tworzy dla siebie ozdobę pokoju. Polecamy następujące artykuły: parawany do łóżek i pieców, zwierciadła i ramy do obrazów, sztelarze na parasole i laski, szkatułki do przyborów do szycia, sztelarze na robótki, kosze papierowe, jakoteż inne przedmioty zbytkowe.

Zamówienia i reperacje przyjmują się w naszej pracowni, jakoteż w sklepie nożowniczym u Hauswalda przy ulicy Sapieżyńskiej l. 3.

Z wysokiem poważaniem:

KAROL HAUSWALD.

Doniesienie.

Mam zaszczyt donieść P. T. Publiczności, iż otworzyłem w **Przemyślu** w domu p Tygra w Rynku

Handel

towarów kolonialnych,

win i delikatesów.

Obok handlu urządziłem wygodne **pokoje do śniadań** w których **zimne i gorące przekąski** podawane będawane bądą **Piwo pilzneńskie** z browaru mieszczańskiego. Na składzie utrzymuję zarazem **Lampy z fabryki Dittmara w Wiedniu** jako też i naczynia emailiowane kuchenne. Długoletnia praktyka w tym zawodzie, gruntowna znajomość rzeczy dalej jnalepszą rękojmię P. T. Publiczności tak co do doborowych towarów jak i najprzystępniejszych cen, wszechstronnego zadawolenia. Palecam się łaskawym względom i kreślę się z najgłębszym szacunkiem (5741—3—2).

Karol Parantikiewicz.

Uwiadomienie.

Niniejszem mamy zaszczyt P. T. interesowanych uwiadomić, iż otworzyliśmy w **PRZEMYŚLU przy ul. Dobromilskiej l. 3** pod firmą

Langbank i Vogel

Pierwszy (5754-2-2)

Przemyski Zakład uniformowania

dla PP. Oficerów i urzędników wszelkich kategoryj. Zamówione uniformy wykonujemy szybko i elegancko, podług wszelkich wymagań. Nadmieniamy przytem, że posiadamy zawsze na składzie wielki wybór galowych uniformów, oraz wszelkich przyborów ze srebra i złota i innych artykułów wojskowych po cenach umiarkowanych.

Wszelkie reperacje uskuteczniamy szybko i starannie po cenach własnych.

Polecając nasz Zakład P. T. Publiczności, starać się będziemy zasłużyć na jej zaufanie i poparcie.

Z wysokim szacunkiem

Langbank i Vogel

właściciele Zakładu umundurowania.

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: Fr. Ks. Kowaliszyn. Z drukarni W. A. Szyjkowskiego ul. Kopernika l. 5. Telefon 117

Illustracje odbite w litografji A. Plutera we Lwowie, ulica Kopernika l. 17

Dodatek do „Gońca i Iskry"

do Numerów: 2., 3. i 4.

(Wydrukowany odrazu na trzy nakłady, jako dodatki osobne do **trzech** numerów, do których się przy każdej ekspedycji dołącza).

Pierwszy galicyjski

ZAKŁAD MUNDUROWANIA

pp. Oficerów i Urzędników

H. ROSENTHAL

ces. i król. dostawca nadworny

LWÓW, ulica Kopernika liczba 9.

Jedyny i wyłączny skład wszelkich przyborów uniformowych, broni przybocznej i palnej, artykułów szmuklerskich jako to: galonów, sznurów i t. p. czapek własnego wyrobu, oraz wszelkich artykułów wojskowych.

Wielki wybór wszelakich materyj na mundury pp. oficerów i urzędników państwowych.

Kompletne wyekwipowanie pp. jednorocznych ochotników i oficerów rezerwowych. (5721-8—4. 5. 6-dod.)

Ceny umiarkowane stałe.

Dom Bankowy i Kantor wymiany

M. KLARFELD

we Lwowie, przy ulicy Hetmańskiej l. 6,

kupuje i sprzedaje (5709-10-2. 3. 4-dod.)

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym, bez doliczania prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej. Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącania. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Fabryka gipsu

Józefy Franz i synów

we Lwowie ul. Rzeźnicka l. 16.

Odznaczona kilkoma medalami, poleca

GIPS

z własnych kopalń,

który jest prawie zupełnie czystym siarkanem wapniowym, wolnym od przymieszek gliny i krzemionu.

Fabryka założona w roku 1858,

wyrabia cztery gatunki gipsu:

Nr. I. **alabastrowy**, Nr. II. **sztukatorski**, Nr. III. **zwykły budowlany**, Nr. IV. **nawozowy**, używany z bardzo dobrym skutkiem do gipsowania kominów. (5708-10-5. 6. 7-dod.)

Nowo otwarty koncesjonowany (5738—10—4. 5. 6-dod.)

ZAKŁAD POGRZEBOWY

F. Nowińskiego

w Krakowie, Wesoła, ulica Kopernika l. 8,

zaopatrzony w wielki wybór trumien metalowych, jakoteż dębowych i z miękkiego drzewa, własnego wyrobu, materacy i poduszek do trumien, wszelkich ubrań żałobnych, krzyży nagrobkowych i krzyżyków, wieńców z sztucznych i żywych kwiatów, szarf z napisami do wieńców, posiada wszelkie przybory pogrzebowe, karawany oszklone i nieoszklone, zaprzęgi do wyboru, remizy, powozy parokonne i jednokonne. Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych, po bardzo umiarkowanych cenach i ze ścisłą punktualnością.

Zakład wodoleczniczy

Dra Chramca

w Zakopanem, stacyi klimatycznej otwarty cały rok.

100 pokoi w cenie od 3 złr. 50 ct. kompletnie urządzony, z pościelą, usługą, kąpielami, świecami i honorarjum lekarskiem. Kuchnia wykwintna. **Deptak 800 m. kwadratowych**, w domu orkiestra, fortepian, bilardy, biblioteka, czytelnia bezpłatna. Powóz i konie do użytku gości.

Prospekta wysyła na żądanie administracja.

5696—16—5. 6. 7. dod.

Oszczędność

dla miast, gmin i wszystkich brukujących, lub potrzebujących kostek i płyt kamiennych.

Doświadczenie w praktyce, oraz **jednomyślny sąd** specjalistów i fachowców stwierdziły, że **najlepszym** i **najtrwalszym** materjałem do **wszelkiego brukowania**, jak również wykładanie płytami chodników na ulicach, lub też wewnątrz wszelkich budynków — jest **kamień porfirowy**, a ponieważ jest **najtrwalszy**, a więc i **najtańszy.**

Porfir taki znajduje się w obszernych, bo 50 morgów zajmujących:

Kamieniołomach J. BARANOWSKIEGO

pod Krzeszowicami.

Większe miasta, jak Berlin, Wiedeń, Warszawa, a także Lwów i Kraków, **ten porfir z kamieniołomów J. Baranowskiego** sprowadzają dla brukowania ulic i wykładania chodników. **Porfir** z tych kamieniołomów pochodzący, opiera się wszystkim zmianom klimatu, jest **twardszy** nawet od granitu, ściera się przez użycie równo, a więc czas i deptanie nie robi w nim dołów, w których się zbiera woda, lub lód i tym sposobem nie potrzebuje naprawy, — wytrzymuje najtęższe mrozy, nie wietrzeje i nie pęka.

Mimo tych przymiotów wytrzymałości i twardości, **cena porfiru** nie jest wyższa od innych kamieni, a od wielu **niższa** — ze względu zaś na **niezrównaną wytrzymałość i trwałość, porfir jest tańszy od wszystkich innych kamieni brukowych** zwłaszcza, że z porfiru tego można wyrabiać płyty, bordiury, kostki, pieńki i t. p. o jednej treści i o gładkiej powierzchni, czego się nie da uczynić z innych materjałów. (5714-12-6. 7. 8 dod.)

Z wszelkiemi zamówieniami, wyjaśnieniami, oraz szczegółowemi żądaniami cen, udawać się należy pod adresem:

J. Baranowski,

właściciel dóbr i kamieniołomów w Trzebini.

JAN CZUBA

właściciel kamieniołomów w Bieśniku

wyrabia z kamienia ciosowego trwałego, nie ulegającego wpływom powietrza i wilgoci, wszelkiego rodzaju roboty kamieniarskie, jako to: *pomniki, figury, schody i różne inne rzeczy, służące do ozdoby kamienic, cokoły, odrzwia, futryny; układa chodniki, posadzki, cembry y do studzien i t. p.* (5742—10—3. 4. 5 dod.)

Wszystko po cenach najumiarkowańszych.

Uznanie. Uchwałą Świetnej Rady miasta Tarnowa z dnia 16. listopada 1882 r. udzielono p. Janowi Czubie, właścicielowi kamieniołomów w Bieśniku poczta Zakliczyn za trwałą i dokładną robotę dostarczoną dla miasta Tarnowa, wykonaną tanio i w należytym czasie — piśmienne uznanie.

Na zimę!

Wyborne obuwie ciepłe i nieprzemakalne z doskonałych materjałów, wykonane elegancko, tanie i trwałe, poleca właściciel pracowni szewckiej

Antoni Borczyk w Sanoku.

(5771-5-2. 3. 4-dod.)

Adwokat krajowy

Dr. Włodzimierz F. Dudykiewicz

otworzył kancelarję adwokacką

w Kołomyi, ul. Kościuszki dom p. Friedfertiga l. 196¼.

(5751-6-3. 4. 5-dod.)

Każdą chorobę
bez wyjątku
wyleczyć można
za pomocą
PORADNIKA LEKARSKIEGO
napisanego przez
Księdza KNEIPPA.

(Podług metody X. Kneippa każdy sam się leczyć może; więcej jak sto tysięcy ludzi już uleczonych zostało). **Cena bez opr. 1 złr. z przesyłką złr. 1·10** Z oprawą 1·25 ct. z przesyłką 1·40 ct.

Dopełnienie do tego poradnika wyszło p. t. KALENDARZ ZDROWIA, dwa roczniki, które po 40 ct. osobno nabywać można. **Zielnik** czyli dokładny opis roślin, z których lekarstwa podane w poradniku (z rycinami) Cena 40 ct. z przesyłką 50 ct. — Kupujący od razu **Poradnik z dopełnieniami i Zielnikiem,** płaci za wszystko: bez oprawy tylko 1·80 ct. z oprawą tylko 2· 20 ct. już z przesyłką franco. **Należytość** uprasza się nadsyłać naprzód zawsze **przekazem** pocztowym pod adresem:

Księgarnia Katolicka
Poznań, (Prusy) Rynek 53 - 54.
(Kto nie ma przekazu, niechaj do nas pisze, a odbierze go bezpłatnie).
5676-15-9. 10. 11-dod.

Ogłoszenie.

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, że w dniu 1. września 1892. otworzyłem w GORLICACH:

Skład,
oraz (5772-6-2. 3. 4 dod.)
PRACOWNIĘ FUTER
przy ulicy Bieckiej Nr. 38.

Posiadam na składzie gotowe futra damskie i męskie, miastowe i do podróży, kurtki i zarękawki do polowania, garnitury damskie, boa, czapki damskie i męskie, fusaki, deki do sań, gotowe wierzchy do futer, jakoteż sprzedaż skór pojedyńczych i t. p., w ogóle wszelkie artykuły w zakres kuśnierstwa wchodzące.

Przyjmuję futra do przechowania przez lato.

Pracując w pierwszorzędnych magazynach przez lat 12, tak w kraju, jakoteż i za granicą, a mianowicie: we Lwowie u pana Czapczyńskiego, w Wrocławiu u p. Robiczka i w Dreznie u p. Gajdeczki, jestem w możności najwybredniejszym wymogom Szanownej P. T. Publiczności podług najnowszych fasonów, zadość uczynić, ręcząc za trwałe i eleganckie wykonanie i licząc po najniższych cenach.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności,
zostaję z wysokim szacunkiem:
Kazimierz Fr. Szufa

!! Z Wiednia !!

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysełkowe
Albina Krajewskiego
Wiedeń I. Giselastrasse 1.
dostarcza wszystkiego, czego kto tylko zarządą i co w dział przemysłu i handlu wchodzi. Cennik ilustr. na żądanie gratis i franco.
(5797-st. 2. 3. 4-dod.)

Przyrządy wiertnicze dla kopalń naftowych, wszelkie machiny, narzędzia gospodarskie i t. p. restauruje, jak: najdokładniej, szybko i po cenach możliwie najniższych
Michalik,
właściciel warstatu reperacyjnego
w Krośnie.
(5770-6-2. 3. 4-dod.)

Słomiane opakowania
do wszelkich flaszek
poleca
pierwsza galicyjska fabryka
Gustawa Lazara
w Krzeszowicach.
Cenniki wysela franco odwrotną pocztą. 5411—40—21. 22 23-dod.

Koncesjonowany Zakład Pogrzebowy
A. SZAFRAŃSKI
ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18
w Krakowie, (5759-st.-2. 3. 4-dod.)
urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów
i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Telegramy. **A. Szafrański, Kraków.**

Karol Schwabe
Odlewarnia dzwonów i metali
w BIAŁEJ przy Bielsku w Galicji



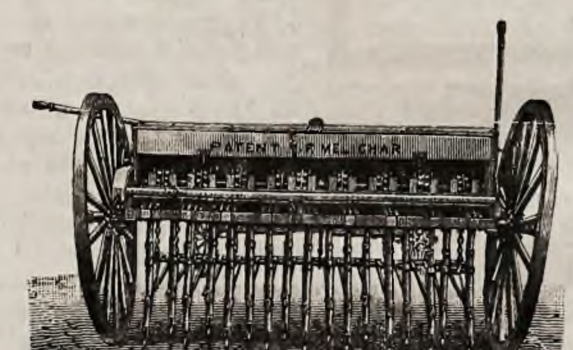
poleca własny
Wyrób dzwonów wieżowych, pojedyńczych i kilku do harmonji dźwięku nastrojonych, w każdej wielkości i skali głosu, podług życzenia.

Wyrób dzwonków ołtarzowych i szkolnych, pojedyńczych i harmonijnie nastrojonych na jednym trzonku, poleca również

Świeczniki ołtarzowe, misternie wykończone, i t. d.

zatem wszystkich, należących do fachu odlewarni artykułów, jak: **kurków i wentylów** wodnych i parowych, różnych części z mosiądzu maszynowych i gorzelnianych, **pip: sikawek ręcznych, pomp itp.**
5325-25-16. 17. 18-dod.

Fabryka maszyn rolniczych
i lejarnia żelaza



MICHAŁA DORNWALDA w Przemyślu
5668—10—6. 7. 8-dod. poleca
znakomite młocarnie
z karbowanemi cepami,
kieraty, wialnie i sieczkarnie
własnego wyrobu.
Jeneralna ajencja sławnych siewników Fr. Melichara.

Z powodu licznych zamówień, uprasza się o spieszne zgłoszenia, celem umożliwienia terminowej dostawy.

Zakład introligatorski
Józefa Tillingera
we Lwowie, przy ul. Karola Ludwika l. 5
przyjmuje: (5291-st.-17. 18. 19-dod.).
wszelkie roboty introligatorskie i galanteryjne, tak hurtownie, jak i pojedyńczo, wykonuje gustownie teki i futerały na adresy, dyplomy itp. Przyjmuje również do oprawy obrazy i fotografje w passe — partout wszelkiego rodzaju, najspieszniej i po cenach bardzo umiarkowanych. Robota piękna, gustowna, nie ustępujące najwytworniejszej zagranicznej robocie.

St. Kakowski
Następca firmy Kopacz
w Stanisławowie.
Handel korzenny i delikatesów, wielki wybór różnorodnych win, rumu koniaku, skład **prawdziwej herbaty rosyjskiej,** itp. poleca po cenach najprzystępniejszych.
5488—15—3.

DROGUERJA
pod Czerwonym Krzyżem
LESZKA CUKIERA
magistra farmacyi
we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 8
poleca:
Materjały apteczne,
Środki uniwersalne,
Instrumenta i opatrunki chirurgiczne:
WATY, GAZY.
WINA LECZNICZE, COGNAC.
Artykuły gospodarskie:
PŁYTY GUMOWE,
Pasy i oliwę do maszyn.
Perfumy
francuskie i angielskie.
Środki kosmetyczne.
Artykuły toaletowe
i t. d.
(5791-8-2. 3. 4-dod.).

Parowy warsztat mechaniczny i
ryflarnia walców młyńskich
LUDWIK KELLER
w Stanisławowie
(obok dworca kolejowego).
Zastępstwo
Fabryki maszyn i odlewni żelaza
G. Josephy'ego Sukces. w Bielsku.

Maszyny i narzędzia rolnicze
firmy
Ph. Mayfarth i Sp. w Wiedniu.

Adres dla telegramów:
„Elkeller — Stanisławów".

Dostarcza w najlepszem wykonaniu
kompletne urządzenia
(5798-26-1) dla (2-3-dod.)
gorzelń, browarów, młynów, tartaków, cegielń, (piece kręgowe) fabryk krochmalu, rafineryj spirytusu i nafty, fabryk drożdży, hut szkła i t. d.
tudzież
pojedyncze maszyny lub części składowe tychże.
Odlewy maszynowe
wszelkiego rodzaju, jako to:
Koła pasowe, tryby zwykłe i stożkowate, łożyska stojące, leżące, i ścienne, oraz ruszta zwykłe i schodowe.
Transmisje,
pompy, ekshaustory, maszyny rolnicze
narzędzia wiertnicze,
maszyny parowe, motory systemu Hoffmeistra, kotły parowe, rezerwoary.
Reparacje maszyn
uskuteczniam spiesznie i tanio.
Koła pasowe i części transmisyjne w pięknem a lekkiem wykonaniu utrzymuję zawsze na składzie.

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: Fr. Ks. Kowaliszyn. Z drukarni W. A. Szyjkowskiego ul. Kopernika l. 5. Telefon 117